Nr 384. Kraków, Sroda 24 Sierpnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowi: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowi: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 13.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się ze cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wydział krajowy w sprawie kanałów.

Wiedeń, 24 sierpnia.

„N. Fr. Presse“ donosi ze Lwowa: Wydział krajowy uznaje propozycyę rządu w sprawie budowy kanałów, jako nienadające się do dyskusyi i nie zasługujące na poważne traktowanie. Finansowe stosunki kraju wykluczają możliwość, aby kraj budował kanał własnym kosztem i tylko przy pomocy subwencyi 120 milionów kor. ze strony rządu. Co się tyczy możliwości budowy kanału przez przedsiębiorstwo prywatne, to „N. Fr. Presse“ zaznacza pogłoskę, iż galicyjski Bank przemysłowy ma zamiar utworzyć towarzystwo budowlane kanałowe z kapitałem akcyjnym 150 milionów, do którego należałby także kraj z udziałem 30 milionów.

Posłowie ruscy wobec kanałów.

„Gazeta Lwowska“ donosi: Dnia 21 b. m. przed południem odbyła się konferencya prezydenta ministrów br. Bienertha z posłami klubu ruskiego drem K. Lewickim i drem Oleśnickim. Na konferencyi omawiano przedewszystkiem sprawę kanałów.

Ruscy posłowie wręczyli prezesowi gabinetu memoryał, którego osnowa w głównych zarysach przedstawia się następująco:

Akcya wdrożona na podstawie ustawy wodnej z roku 1901, ma dla ruskiej ludności o tyle wartość i znaczenie, o ile obejmuje także regulacyę rzek i melioracye przyległych gruntów, a tem samem przyczynić się może do podniesienia rolnictwa.

Z tej jedynie przyczyny oświadczali się posłowie ruscy zarówno w parlamencie, jak w Sejmie zawsze za drogami wodnemi i popierali w tym kierunku zabiegi Koła polskiego.

Okoliczności jednak, do których przystosowało się to stanowisko posłów ruskich, uległy zmianie.

Regulacya rzek kanałowych wcale nie odpowiada oczekiwaniom rolników; ma być ona przeprowadzona bez melioracyi przyległych gruntów, a przytem w taki sposób, że ekonomiczne położenie właścicieli owych gruntów tylko się pogorszy i to w znacznej mierze tak dalece, że w niektórych okolicach regulacya stanie się istną katastrofą.

Wobec tego ustał jedyny powód, dla którego ruska ludność mogłaby z radością powitać przeprowadzenie dróg wodnych, a jej przedstawiciele popierać akcyę rządową w tej sprawie.

Ponieważ zaś obecnie pojawiły się trudności, nasuwające wątpliwości, czy wogóle wykonać będzie można ustawę wodną z roku 1901, z drugiej zaś strony Koło polskie nie uwzględniając fizycznej niemożliwości, wywiera nacisk, by kanały budowano i od uwzględnienia tego żądania czyni zawisłem swe stanowisko — przeto klub ruski oświadcza, że w sprawie budowy dróg wodnych zajmuje czysto ekonomiczne stanowisko i z tego też stanowiska zapatrując się na sprawę, a uwzględniając, iż przeciwko budowie dróg wodnych podniesiono na podstawie fachowych wywodów i obliczeń bardzo poważne wątpliwości, uważa za rzecz potrzebną, a nawet konieczną, by dodatkowo rozpatrzono gruntownie całą kwestyę i ustawę z roku 1901 poddano rewizyi. Gdyby dodatkowe badania wykazały słuszność obaw, wyrażonych przez przeciwników kanałów, byłby klub ruski gotów imieniem i w interesie ruskiej ludności wiejskiej Galicyi wschodniej odstąpić od żądania, by rząd ustawę wodną z roku 1901 wykonał i przystąpił do wybudowania kanału Dunaj-Odra-Wisła, a to pod warunkiem, że przypadająca z tytułu owej ustawy na Galicyę kwota, użyta będzie na cele rolnicze, przedewszystkiem zaś na systematyczną, fachową regulacyę rzek i melioracyę przyległych gruntów.

Spis ludności w Austryi.

W państwach o jednolitym charakterze etnograficznym, spis ludności jest zwykłą czynnością władz administracyjnych, mogącą nastręczyć tylko techniczne trudności, natomiast w Austryi, zwłaszcza teraz, gdy spór narodowościowy tak bardzo się zaostrzył, spis ludności ma często cechy roboty politycznej w krajach o ludności mięszanej, tudzież na tak zwanych kresach. Tu spis ludności służy często do sztucznego pomnożenia stanu liczebnego jednej narodowości kosztem drugiej, co przedewszystkiem bardzo zręcznie i nieraz bezwzględnie uprawiają Niemcy.

Z tego powodu zasługuje na uwagę ogłoszone wczoraj rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 20 bm. w sprawie spisu ludności mającego się dokonać w dniu 31 grudnia bieżącego roku. Rozporządzenie to, opierające się na ustawie z r. 1869, ma w pewnych kierunkach dać wyraz nowym wymogom czasu i ruchu ludnościowego.

I tak została utworzoną nowa rubryka, w której oznaczony zostanie zawód, któremu oddawał się każdy obywatel w d. 31 grudnia 1907 r., tudzież zawód z dnia 31 grudnia 1910 roku. W ten sposób zebrane zostaną daty, odnoszące się do zmiany zawodu, a zwłaszcza wyjaśniające, o ile przechodzono ze stanowisk samodzielnych na niesamodzielne, tudzież odwrotnie. Obok tego zostaną zebrane dokładniejsze niż w r. 1900 daty co do zajęć pobocznych, wykonywanych w czasie wolnym od właściwej pracy zawodowej.

Na pierwszy plan wysunęła się sprawa stosunków mieszkaniowych. Nowe rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych ujęło tę kwestyę w pewien system, ograniczyło liczbę pytań i uprościło ich stylizacyę, natomiast powiększyło znacznie liczbę gmin, w których mają być zbadane stosunki mieszkaniowe. Dalej ma spis ludności przygotować po raz piewszy dane dla zbudowania ogólnej statystyki domów, a mianowicie zostaną dokładnie określone budynki, służące w całem państwie do celów mieszkalnych.

Natomiast odpadnie spis przedsiębiorstw rzemieślniczych, jak to uskuteczniono go w związku z poprzednim spisem ludności. Przez to odpadnie cały szereg pytań, a pozostanie miejsce dla uwidocznienia innych ważnych momentów, dotąd zaniedbanych. I tak w myśl życzeń, wyrażonych przez kongresy naukowe, mają być osobno policzeni niewidomi i głuchoniemi. Równie obejmie nowy spis ludności w osobnej rubryce liczby tych osób, które posiadają wogóle grunt, czy to ziemię orną. czy lasy, czy parcele budowlane. Obok liczby zwierząt domowych wymieniona będzie także liczba ich właścicieli.

W innych punktach rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych nie odstępuje od przepisów, które wydano w sprawie poprzedniego spisu ludności. Tylko niektóre pytania zostały ściślej wystylizowane, przynajmniej w intencyi autorów rozporządzenia. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do kwestyi językowej. Po myśli orzeczenia centralnej Komisyi statystycznej w Wiedniu spis ludności będzie mieć znowu rubrykę z nagłówkiem: język potoczny (Umgangssprache).

Jak wiadomo, z wielu stron podniesiono żądanie, ażeby spis ludności miał rubrykę: narodowość. Żądania tego rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych nie uwzględniło z tego powodu, że, jak twierdzą jego autorowie, dostałby się do spisu ludności „moment, którego nie można skontrolować z natury rzeczy“. Twierdzenie to ma opierać się rzekomo na teoryi naukowej o pochodzeniu ras, mieszaniu krwi i t. d.

Odrzucono równie żądanie, ażeby uwzględniony został język ojczysty. I tutaj źródła urzędowe dają komentarz wielce szwankujący. Powołują się między innemi na tę okoliczność, że często język, w którym pewna osoba od dziecka kształciła się i myślała, bywa następnie „pośród innych warunków usunięty przez język inny“. W ten sposób ów język ojczysty „traci na aktualności“, jak się wyraża komentarz urzędowy, dodając jeszcze, że „język ojczysty bywa często określany przez okoliczności przypadkowe“. Ministerstwo spraw wewnętrznych, usuwając język ojczysty ze spisu ludności, postąpiło wbrew uchwale austryackiej Izby posłów. Należy podnieść, że Izba posłów uchwaliła d. 22 czerwca b. r. rezolucyę, która wzywa rząd, ażeby obok „języka potocznego“ uwzględniono także narodowość. Ministerstwo zwróciło się do centralnej Komisyi statystycznej, która orzekła, że należy uwzględnić tylko „język potoczny“.

Równocześnie wydało ministerstwo rozporządzenie do wszystkich namiestnictw i prezydyów krajowych, ażeby czuwały wszelkiemi siłami nad czystością spisu ludności, tłumiąc energicznie wszelkie nadużycia. Jeżeli chodzi o nadużycia, to rząd krajowy na Śląsku powinien przedewszystkiem czuwać nad czystością spisu ludności, tam bowiem odbywa się na wielką skalę eskamotowanie Polaków na rzecz Niemców, a po części Czechów. Ludność polska na Śląsku powinna przedewszystkiem sama czuwać nad tem, ażeby żywiołowi polskiemu nie stała się krzywda podczas spisu ludności. Od liczebnego, a urzędownie stwierdzonego stanu ludności polskiej na Śląsku zależeć będą w przyszłości bardzo donośne sprawy polityczne, ekonomiczne i szkolne.

Przemysł w Galicyi.

I.

Ważąc czy mierząc dzieło prof. Bujaka *), imponujące swą objętością złośliwy dowcipniś stwierdził, że jakkolwiek przemysł Galicyi jest jeszcze muzyką przyszłości, mamy przynajmniej dzieło o tym przemyśle, którego widok największą jego skalę zapowiada.

Przemysł nie rósł wprawdzie wraz z dziełem, ale dzięki temu właśnie po raz pierwszy rozmiary jego, kierunek i warunki bytu dokładnie objąć myślą możemy. Autor z tą sumienną bezstronnością, z jaką w t. I omawia rolnictwo bierze pod rozwagę sprawę uprzemysłowienia kraju, stanowisko państwa i władz krajowych w tej sprawie, przedstawia organizacyę przemysłu i t. d.

Czytelnicy nasi, którym już bodaj prasa liczne o tych sprawach przynosi wiadomości, niewątpliwie z samego dzieła zechcą się gruntownie z niemi zapoznać. Na tem miejscu zaś, korzystając z danych nagromadzonych przez autora, zajmiemy się przemysłem wielkim i stanowiskiem, jakie autor zajmuje wobec akcyi uprzemysłowienia kraju. Zgodnie z panującą dziś w Galicyi tendencyą, prof. B. wyraża zdanie, że cała akcya kraju i państwa zwrócić się dziś powinna ku popieraniu wielkiego przemysłu.

Istotnie brak go nam dotąd, a jego pierwociny oświetlone cyframi statystycznemi przedstawiają się nader skromnie.

Według spisu przedsiębiorstw z 1902 r. liczono w Galicyi 79.586 zakładów przemysłowych i 212.784 zajętych w nich osób. Z tego przeszło połowa przypadała na okręg lwowskiej Izby przemysłowej, 27 prc. zakładów i 31 prc. robotników na okręg krakowski. Wliczając górnictwo, górnictwo i dzierżawy rolnicze cyfry te wzrastają do 155 tysięcy głównych zakładów czynnych i 334 i pół osób w nich zatrudnionych. Przy obu obliczeniach przemysłowi galicyjskiemu niesłychanie daleko do ustroju panującego w państwie. Na wielki przemysł **) przypada bowiem zaledwie 333 zakładów czynnych i 57 tysięcy osób w nich zatrudnionych. Zakładów przemysłowych zatrudniających ponad 1000 robotników, pomijając przedsiębiorstwa państwowe i górnicze, było w 1902 r. tylko 4. Od tego czasu stosunki niewątpliwie się zmieniły, nowo powstające zakłady mają przecież zwykle mniejsze rozmiary — zwiększyła się zatem raczej liczba przedsiębiorstw przemysłowych od 100 — 1000 robotników, aniżeli największych. Przedsiębiorstw akcyjnych liczono w 1902 r. 47 z 5 tysiącami zatrudnionych w nich osób. Przedsiębiorstwa państwowe są przeważnie dużych rozmiarów (przeciętnie wypada na jedno 150 pracowników). Należą tu warsztaty kolejowe, dziesięć fabryk tytoniu, dwie fabryki przerobów włóknistych, cztery budowlane i kopalnie soli.

Prywatny wielki przemysł w Galicyi, jak zresztą wiemy wszyscy, wciąż jeszcze potrzebuje opieki kraju i państwa, oraz stworzenia warunków, na tle których mógłby się rozwijać. Autor zarzuca społeczeństwu, że zgadzając się w zasadzie na konieczność uprzemysłowienia kraju „nie rozumie ani istoty, ani potrzeb dzisiejszego przemysłu“. Wydział krajowy zaś zadowalniał się przez pewien szereg lat „dawaniem jałmużny najpierwotniejszemu przemysłowi (domowemu)“. Dopiero „Związek przemysłu fabrycznego“ skłonił Sejm do racyonalniejszej polityki, przez hojniejsze dotacye na cele funduszu przemysłowego i właściwe tegoż użytkowania. Odpowiednia ilość sił roboczych, obszerny rynek wewnętrzny, obfite i tanie środki motorowe (węgiel kamienny, wody górskie, ropa) oto warunki korzystne dla rozwoju przemysłu, które autor słusznie podnosi.

Przepisy prawne i urządzenia społeczne, które okazały się dostatecznemi dla rozwoju przemysłu w Austryi Niższej lub Czechach te same usługi Galicyi wyświadczyć mogą. o ile znajdzie się przedsiębiorczość nowoczesna i kapitały chętne do zatrudnienia w przemyśle. Wśród powodów licznych niepowodzeń podnosi dyletantyzm i brak uzdolnienia kupieckiego.

Traktując sprawę zasadniczo, autor rozpatruje pojedyncze czynniki, które przy uprzemysłowieniu kraju współdziałać powinny. Jest przeto upomnienie pod adresem Akademii umiejętności, która powinnaby popierać prace z zakresu ekonomiki przemysłu i handlu, a, jak wiadomo, nie zdecydowała się do tego uznać ekonomii społecznej za naukę godną jej pomocy. Profesorowie nauk ekonomicznych na uniwersytetach naszych piszą traktaty z dziedziny polityki ekonomicznej bez uwzględnienia potrzeb kraju.

Przy Wydziale krajowym pożądanem byłoby utworzenie „biura studyów nad przemysłem“. Do dezyderatów autora należy również utworzenie banku przemysłowego, pomnożenie i odpowiednie udotowanie szkół przemysłowych i handlowych, stypendya na praktyczne studya za granicą, obsadzanie na politechnice najważniejszych katedr, które przez całe lata wakują itp.

Dr Z. Daszyńska-Golińska.

* (Fr. Bujak, Galicya, I. II. Leśnictwo, Górnictwo, Przemysł. Warszawa-Lwów 1910. I. IV i 500.)

** Zakłady z personalem powyżej 100 osób.

Aneksya Korei.

Ogłoszona onegdaj przez rząd japoński aneksya Korei, jest pierwszym, zresztą oddawna przewidywanym skutkiem najpierw porozumienia, a potem formalnego układu, jaki stanął między Rosyą a Japonią w sprawie wspólnego bronienia „status quo“. Jest on tylko formalnem stwierdzeniem i zakończeniem dokonanego podboju starożytnej Korei przez Japonię. Ale właśnie, jako akt czysto formalny, który nastąpił w pięć lat po dokonanym fakcie, ma on znaczenie szczególnie ważnej daty dla Japonii i Korei z jednej strony, a dla Chin i Rosyi z drugiej.

Walkę o panowanie nad Koreą toczyły ze sobą oba państwa wschodnio azyatyckie od kilku stuleci, aż do najnowszych czasów. Dzięki rywalizacyi Chin i Japonii, Korea mogła zatrzymywać z krótkiemi przerwami swą niezawisłość państwową, aż do chwili, kiedy między dwoma spierającymi się, pojawił się ów nieodłączny „tertius gaudens“, w postaci Rosyi z jej t. zw. „elementarnem“ dążeniem do ciepłych mórz.

Historya zmian i przewrotów, których długi szereg od pokoju w Simonoseki począwszy, wywołał pojawienie się tego nowego czynnika w sprawach Dalekieg wschodu, jakim była Rosya, jest powszechnie znana. Carat, który przed sześciu laty rozpoczął lekkomyślnie fatalną dla siebie wojnę z powodu słynnych lasów nad rzeką Jalu, dzisiaj musi udawać, że cieszy się widokiem Japończyków, wbijających swoje słupy graniczne nietylko na brzegach tej rzeki historycznej ale także dokoła całej Korei.

W dziejach Japonii dzień formalnego wcielenia Korei będzie niewątpliwie datą ogromnego znaczenia. Państwo Wschodzącego Słońca w dniu tym stanęło ostatecznie silną nogą na lądzie azyatyckim, zabierając na własność kraj wielki i bogaty, który w ręku zabiegliwej i mądrej administracyi japońskiej stanie się nietylko idealnym terenem kolonizacyjnym dla nadmiaru jej ludności, ale także podstawą dla jej wielkiej ekspanzyi ekonomicznej, kulturalnej, a za niemi także politycznej w głąb olbrzymiego lądu.

Aneksya Korei jest ostatecznem zakończeniem wielkiej i niebywale szybkiej ewolucyi, jaką odbyła Japonia, przeistaczając się z małego feudalnego państwa w wielkie mocarstwo azyatyckie.

Sytuacya w Portugalii.

Ostatnie doniesienia z Lizbony i z innych większych miast Portugalii przedstawiają sytuacyę polityczną w tym kraju jako bardzo krytyczną. Zanosi się rzekomo na to, że jeśli nie rychlej, to w każdym razie podczas zbliżających się wyborów do Kortezów wybuchną rewolucyjne rozruchy, które mogą przybrać znaczne rozmiary, a ewentualnie nawet obalić monarchię.

Nie brakuje wprawdzie także wiadomości — i to nawet po za urzędowemi — które stanowczo przeczą. jakoby w Portugalii istniało bezpośrednie niebezpieczeństwo wybuchu rewolucyi. Lecz i te wiadomości przyznają, że położenie w tym kraju jest krytyczne.

Bardzo interesujące co do tego informacye znajdujemy w korespondencyach „Frankf. Zetg.“, które dotychczas zawsze prawie okazywały się wiarogodnemi i na prawdzie polegającemi. Otóż także korespondent tego wielkiego organu jest zdania, że tron królewski w Portugalii na razie jeszcze nie jest wprost zagrożony. Opiera on się zawsze jeszcze na armii, w której wprawdzie nie brakuje żywiołów rewolucyjno-republikańskich, która jednakże w ogromnej swej wię-

---

HELENA ROMER.

MAJAKI.

II (Ciąg dalszy.)

Rozpamiętywał, co mu opowiadał Jamont, jak przez cały ten rok, kiedy obraz pozostawał w pracowni, w której twórca życiem zań zapłacił przeznaczeniu, nocami przyjaciele i koledzy zmarłego doświadczali dziwnych i niepokojących wrażeń... z tamtego brzegu.

Ciche kroki rozlegały się w pobliżu wielkiego płótna, coś jak westchnienie, czy oddech, niespokojnie dyszało w przestrzeni wysokiego atelier, zrana znajdowano krzesło stojące na wprost ukochanego dzieła.

Raz gdy koledzy, wiedzeni zdenerwowaniem i żalem, siedzieli wyczekująco w ciemnościach, wsłuchując się w znajome odgłosy, pies kudłaty, przyjaciel wszystkiej bohemii, zerwał się nagle z legowiska, z wyciem rzucił się w stronę obrazu i stanął jak wryty z łapami sztywnemi i zjeżoną w nadnaturalnym strachu sierścią.

Ku niemu z zapaloną świecą podbiegli młodzi artyści. I żaden, jak sami potem wyznali sobie, nie mógł i nie wiedział czemu nie mógł kroku postąpić. Zaklęte jakieś koło zaświatowej tęsknoty otaczało genialny utwór Szału.

Niewidzialne nie oddawało na własność tego co stworzyły nieznane siły. Jeszcze duch męczarni, rozszarpany, silniejszy od śmierci, duch Podkowińskiego, bronił przystępu do syntezy swego natchnienia i strzegł dzieła zazdrośnie, kojąc swą zaświatową tęsknotę.

Karliński odszedł od dzieła Podkowińskiego silnie wzruszony. Niechcący niejako i niezależnie od obrazu, przemyślał dużo, wpatrzony w ten ruch, lecący w bezgraniczne zatracenie.

O, zdobyć tę potęgę w życiu, tak wziąć w dłoń żelazną kierunek ruchu mrowiska ludzkiego, z trędowatego płazów pełzania uczynić lot złotookich sokołów!...

Pchnąć bieg świata innemi tory i żeby nie zadrżała dłoń litośna i trwożna odpowiedzialnością czynu...

Z rozpaczą wziął Karliński głowę w zaciskające się dłonie; w pękającej z bolu piersi zakołatał mu jak wielkopostny dźwięk drewniany klekot słów śmiertelnych: Zapóźno. Ach byle iść, byle nie ustać... może więc kto inny!

Może mój syn!...

Syn! to pojęcie wspaniałe i królewsko-dumne zgrzytało w nim jak zardzewiałe miecze po spękanych pancerzach. Ninio! flanelowy Prince Charmant, z wieczną morbidezzą w bladych, marzących o nieokreślonych zamiarach oczach...

Ninio! A zaiste ten ci jest dziedzic imienia i dzieła ducha...

Kwiat tęsknoty i niepokoju, szukający po świecie szczęścia tylko i nie mogący żyć jeśli troska, czy ból objęły go choćby delikatnemi ramionami. Przecie tego Karliński nie może zapomnieć, ani na jedną chwilę w życiu, że niegdyś, kilka lat temu, po ostrej, bolesnej rozmowie, w której surowo skarcił 17-letnie dziecko, za lenistwo, za niedbałość, za głupie zapatrzenie się gdzieś w błędne przestrzenie zawsze mglistych pożądań, „dziecko“ zuchwałe z początku, potem z strugami łez na zaciętych milczeniem ustach, wyszło z pokoju i w jego własnym gabinecie, jego rewolwerem, zrobiło sobie tę małą bliznę, białą na mlecznej skroni, przykrytą cokolwiek blado złotemi włosami.

Gdyby nie to, że prawdopodobnie Ninio mierząc do siebie zemdlał i kula słabnącą ręką skierowana, obsunęła się po kości, Karliński musiałby żyć z tem pojęciem, że zabił syna.

Kaprys dumnego, wykolejonego nerwowo chłopaka sprowadził fatalne następstwa.

Nigdy odtąd nie postała w głowie Karlińskiego inna myśl, jak służyć synowi we wszystkiem.

Tylko żyj... bo przecie inaczej może się stać coś potwornego... żyj więc, złotowłosy tyranie. obłędna miłości i nadziei nieustannie zawiedzona.

Coraz wyraźniej w miarę wzrastania Ninia, rysowało się pojęcie, że dla ojca będzie on zawodną stawką i na loteryi życia, losem najbardziej obstawionym, a przegrywającym. Lecz był bezsilny wobec niego.

I dlatego zapewne stosunek jego do syna był daleki, zimny i nie szczery. Bowiem jedyna rzecz, względem której stawał się Karliński okrutny, to była jego własna słabość.

Dlatego będąc zmuszony postępować z Niniem inaczej, niżby chciał, bronił się uczuciem obojętności względem jedynaka i to bolało go niewypowiedzianie.

IV.

Wezwanie wśród szczebiotu.

Dużo małych niewygodnych i nieokreślonego typu mebli, a wśród ruin w ścisłem, acz zdziwionem sąsiedztwie Polska Sztuka stosowana, harmonizuje jak może z angielskim (via Vienne) modern style. Na ścianach wprost hydra pamiątek, pełno kwiatów po różnych stolikach, obarczonych taką ilością fotografii, gracików i rysunków, że zdawałoby się nikt już nic zmieścić na nich nie potrafi.

„Marynki“ jednak z ufnością spoglądały w przyszłość i perspektywa stawiania filiżanek z herbatą, oraz odpowiedniej ilości talerzyków z tartynkami, nie przerażała ich wcale.

Wogóle nawet nie myślały o tem; uwijały się z nieopisaną zgrabnością wśród labiryntu ciągle posuwanych fotelików, siadały, biegły do nowo-wchodzących gości, a tylko od czasu do czasu wołały na jakiegoś zrywającego się zbyt szybko, dążącego /im z pomocą młodziana: „Niech Pan siedzi, niech się Pan stamtąd nie rusza, bo Pan poprzewraca“. Chwilami jednak wszyscy potrącali gdzieś w bok zawadzające mebelki i zbiegali się w ciasną paczkę, w ten lub ów kąt saloniku. Stawało się to w momentach wielkiego animuszu i kulminacyjnych punktów sporu o... wszystko, co na świecie.

Obecnie wpadli z okropnym piskiem ze strony dziewczynek, a groźnym pomrukiem młodzieży, na siedzącego w najciemniejszym różku Leńskiego, który się niebacznie odezwał w sposób zuchwały i lekceważący, jakoby „Chwała barbarzyńcy“ była ostatecznie niczem więcej, tylko pięknym frazesem.

— O cóż chodzi, no, przepraszam bardzo, ale o cóż chodzi w literaturze, jeżeli nie o piękne powiedzenie prawdy; frazes, co to jest frazes? — prawił zaraz ex katedra Włast, swym stłumionym głosem. — Więc nazwijmy każdą myśl frazesem, a każdy czyn giestem i mówmy, że to wszystko nie jest prawdą.

— Zawsze to nie może, ale jedyny ratunek w tem właśnie, żeby dać syntezę tej prawdy głębokiej; a forma to nic, głupstwo! Co to, pytam, szkodzi? Ja gdy rzeźbię, daję niekoniecznie to co widzę, ale to co myślę patrząc — tłumaczył Tarcz, ogromny Rusi, jasny blondyn, czerwony i całkiem chamskiej postawy, ale bardzo zdolny, o brutalnym i niezależnym talencie, wskutek czego marł z głodu i chodził w dziurawych butach.

— Czy ten obraz, co ja sobie zrobił w oczach, to ten co stoi ot przedemną, ja nie wiem i nawet nie myślę o tem. To cóż? Ja to wiem, jak on dla mnie wygląda i już. I to robę — no, ja tego dobrze nie umiem powiedzieć, ale to tak.

— Ja rozumiem doskonale o co chodzi — zawołała Arya — chodzi o uplastycznione pojęcie artysty. tak, jak on je pojmuje, a nie koniecznie takie, jak jest.

Dlatego czasami ta sama osoba portretowana przez dwóch artystów jest zupełnie inna na każdym portrecie.

— To co innego znów, tu ta lub inna cecha indywidualna osoby przemówiła w danym momencie do analogicznego charakteru artysty i dlatego jeden podkreśli te, drugi inne rysy, bo są mu poprost pokrewne — ta subtelna uwaga wyszła z ust Konica, mającego ten jedyny cel w życiu. by pisać i mówić tak, jak nikt i wynajdywać nieodkryte myśli. C. d. n.

kszości jeszcze monarchicznie jest usposobiona wierna dynastyi.

Przewaga monarchicznych żywiołów jest w niej tak wielka, że rewolucyoniści nie mogą w niej jeszcze działać otwarcie i zaczepnie. I w szerokich kołach ludności idee i prądy republikańskie nie zdobyły sobie jeszcze tak szerokiego gruntu, iżby mogły być bezpośrednio niebezpieczne dla korony. Stronnictwa monarchiczne w Kortezach i w kraju zwalczają się wprawdzie wzajemnie — nadto zaś trawione są wewnętrznemi rozterkami i brudną nieraz korupcyą, podczas gdy grupa republikańska cieszy się dobrą reputacyą, działa zgodnie i karnie i z wielką świadomością swoich celów, ale to jeszcze — na razie przynajmniej — nie daje jej takiej chociażby moralnej przewagi, któraby mogła sama wywołać zupełny przewrót w kraju. Jeśli mimo to sytuacya jest dla monarchii krytyczna, to źródła tej krytyczności gdzieindziej szukać trzeba, a mianowicie w knowaniach i zamiarach klerykalizmu portugalskiego. Z jego to strony grozi monarchii na razie największe niebezpieczeństwo.

Otóż żywioły klerykalne w Portugalii, widząc, na co zanosi się w sąsiedniej Hiszpanii, postanowiły z góry uniemożliwić wszelkie zamiary reformowe obecnego gabinetu liberalnego Teixeiry, tem bardziej, że gabinet ten rzeczywiście nosi się z myślą naśladowania gabinetu Canalejasa i przeprowadzenia gruntownej sanacyi zabagnionych na każdem polu stosunków wewnętrznych w państwie. Nie brakuje objawów i poszlak, z których wnosić można, że klerykalizm portugalski przygotowuje się wprost do reakcyjnego zamachu stanu, do zamachu na konstytucyę, przyczem bynajmniej nie oszczędza dynastyi. Dzienniki klerykalne atakują ją w ostrzejszy nieraz sposób, niż prasa republikańska. Jeden z tych organów oświadczył niedawno otwarcie, że jeżeli młody król z obawy przed liberalizmem nie zdobędzie się na odwagę oddania steru rządów w ręce konserwatystów klerykalnych, nie pozostanie mu nic innego, jak abdykować, konserwatywno-klerykalne żywioły nie zniosą bowiem dłużej liberalnych rządów, nie dopuszczą, ażeby w kraju powstały takie stosunki, jakie dziś istnieją w Hiszpanii.

I właśnie w tej frondzie skrajno-klerykalno-konserwatywnej tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla dynastyi. Jeżeliby bowiem fronda ta miała naprawdę dopuścić się zamachu stanu w kierunku reakcyjnym i antykonstytucyjnym, następstwem tego będzie natychmiastowa kontrrewolucya republikańska, do której przyłączy się dużo żywiołów liberalnych, mimo, że żywioły te z dążnościami republikańskiemi bynajmniej się jeszcze nie solidaryzują.

Tak brzmią informacye korespondenta „Frankfurter Ztg.“ Zgadzają się one najzupełniej z treścią ostatnich depesz z Paryża i Londynu, według których takiego reakcyjnego zamachu stanu każdej chwili spodziewać się należy. — Łatwo więc być może, że rychło już wybuchnie w Portugalii krwawa wojna domowa, która może tam wywołać przewrót zupełny, a której wynik nie pozostanie zapewne bez wpływu także na stosunki w Hiszpanii.

Ankieta w sprawie żydowskiej.

Ankieta w sprawie nędzy żydów w Galicyi odbędzie się 19 września b. r. Wydział krajowy opracował i rozesłał do niewymienionych jeszcze ekspertów kwestyonaryusz, zawierający szereg pytań i ich uzasadnienie. W uzasadnieniu podaje Wydział krajowy historyę zwołania ankiety; pytania zaś mają ekspertom umożliwić rozpatrzenie się w całym kompleksie poruszyć się mających spraw i danie odpowiedzi na wchodzące w granice możliwości środków. Pytania opiewają:

1. Jakie jest położenie ekonomiczne żydów w Galicyi? Czy można twierdzić, że ludność żydowska zubożała?

2. W jakich formach objawia się to zubożenie? (proletaryzacya). Czy cała ludność żydowska jest sproletaryzowana, czy też wypadek ten zachodzi tylko w niektórych miastach względnie powiatach?

3. Jaki wpływ mają na tę proletaryzacyę następujące ekonomiczne i społeczne zjawiska: a) przeludnienie w ogólności, a u żydów w szczególności; b) ogólne zubożenie kraju; c) brak oświaty i uświadomienia wśród żydów (chasydyzm) i t. d.; d) zadłużenie własności tabularnej; e) gorączka parcelacyjna; f) rozdrobnienie małej własności rolnej; g) rozwój ekonomiczny i samopomoc ludności wiejskiej, w szczególności Kasy raiffaisenowskie, Kółka rolnicze i t. d.; h) upadek rzemiosł i brak przemysłu; i) jednostronność życia ekonomicznego żydów przez zamiłowanie do handlu i zajęć pośredniczących; j) ogólny upadek ekonomiczny kraju.

4. W jaki sposób mogą być podniesione względnie poprawione stan kulturalny i położenie ekonomiczne żydów? Czy byłyby polecenia godne: a) zaprowadzenie i popieranie w miasteczkach tych gałęzi przemysłu domowego, do których żydzi są szczególnie uzdolnieni (n. p. krawiectwa, koronkarstwa, hafciarstwa i t. d.)? W razie potwierdzającym: czy akcya pomocnicza ma wejść w kontakt z istniejącemi już organizacyami (stowarzyszenia pomocnicze), czy ma być samodzielna? b) ułatwienie kredytu żydowskim rzemieślnikom i małym kupcom dla przysporzenia im potrzebnego kapitału obrotowego. W razie potwierdzającym: o ile byłoby polecenia godnem scentralizowanie istniejących już licznych drobnych stowarzyszeń kredytowych żydowskich? W jakim stosunku miałaby stać taka instytucya centralna do kraju i do rządu? Czy nie byłoby wskazanem powołać do życia taką centralę wspólnie z krajowym związkiem gmin wyznaniowych? c) utworzenie pośrednictwa pracy dla robotników żydowskich przez utworzenie biur pośrednictwa pracy, jakie istnieją już w innych krajach przy gminach wyznaniowych? Czy może należałoby to zadanie powierzyć istniejącym już krajowym i powiatowym urzędom pośrednictwa pracy? d) rozszerzenie uświadomienia, przez szkoły hirszowskie, freblówki i ogródki dla dzieci? W razie potwierdzającym: w jaki sposób mógłby kraj względnie rząd przyczynić się w drodze moralnej i materyalnej do osiągnięcia tego celu? e) pomnożenie i urozmaicenie źródeł zarobkowych żydów galicyjskich w handlu względnie w rolnictwie? Jakie gałęzie zarobkowania w rolnictwie nadawałyby się dla żydów?

5) Czy na ekonomiczne położenie żydów działają szkodliwie: a) ustawa o domokrążstwie, b) ustawa o spoczynku niedzielnym, c) zniesienia prawa propinacyi? Jakie środki są proponowane dla usunięcia tych niedogodności?

6) Czy byłoby polecenia godnem udzielić cierpiącym nędzę żydom rychłą pomoc? Ze strony kraju czy rządu i w jakiej formie to miałoby nastąpić?

7) Czy należy otoczyć szczególną opieką emigracyę żydowską z Galicyi? W jakim kierunku i w jakiej formie? Czy ze strony kraju czy państwa?

8) Czy należy użyć jeszcze innych środków zaradczych w interesie ludności żydowskiej?

9) Czy jednostronny ekonomiczny kierunek ludności żydowskiej ma wpływ także na ekonomiczne położenie kraju i w jaki sposób?

10) Czy pożądaną jest specyalna akcya pomocnicza ze strony kraju czy państwa? Z uwagi na wyznaniowy charakter takiej akcyi i ze względu na to, że także ludność nieżydowska żyje w nędzy? Czy nie należałoby raczej rozciągnąć tę akcyę na wszystkie sfery ludności w miasteczkach i po wsiach, w szczególności w dziedzinie rzemiosła i przemysłu domowego?

Wartość wojenna aeroplanów.

W ostatnich tygodniach — pisze jeden z austryackich oficerów w tygodniku „Militärische Presse“ — technika lotnicza poczyniła tak znaczne postępy, które wyszły na jaw podczas lotu okrężnego we Francyi (circuit de l'est), że obecnie już nadeszła pora, ażeby się zastanowić nad wojskową wartością aeroplanów. Maszyna do latania, zbudowana przez Wrighta, odpowiedziała żądaniom, które postawił zarząd armii Stanów Zjednoczonych w następujących punktach: zabranie pasażera, szybkość 64 kilometrów na godzinę, możność zabrania zapasu benzyny na 200 kilometrów drogi. Ale już w roku 1910 francuskie ministerstwo wojny postawiło trudniejsze warunki, a mianowicie: zdolność ruchu przeciwko wiatrowi o sile 15 metrów na minutę, zdolność startowania na każdym terenie i zdolność lądowania z jakiejkolwiek wysokości, zabranie pasażera, a wreszcie lot na wysokości 500 metrów ponad ziemią. Te warunki wypełnia aeroplan Bleriota prawie w zupełności.

Pod względem wysokości osiągnięto już podziwienia godne rekordy. Amerykański aeronauta, Drexel, wzniósł się niedawno na wysokość 2052 metrów. W przyszłym miesiącu odbędzie się lot przez Alpy, drogą, wiodącą z Brieg przez Simplon do Medyolanu. Nagroda, wyznaczona przez klub awiatyczny w Medyolanie wynosi 100.000 franków. Lot przez kanał La Manche nie należy już do nadzwyczajnych rzeczy, drogę z Londynu do Manchesteru przeleciał pomyślnie jeden z awiatyków, a podczas mityngu w Reims unosiły się aeroplany przez pięć godzin w powietrzu. Podczas ostatniego lot okrężnego we Francyi, aeronauci Leblanc i Aubrun przelecieli w sześciu etapach 800 kilometrów pośród bardzo niepomyślnych warunków atmosferycznych.

W ostatnich tygodniach oficerowie francuscy uskutecznili cały szereg bardzo ważnych lotów. Wojskowe znaczenie tych lotów polega na tem, że odbywały się na rozkaz bez względu na warunki atmosferyczne. Dnia 9 sierpnia b. r. trzej francuscy awiatycy wojskowi wykonali lot, zasługujący pod każdym względem na uwagę. Otrzymali rozkaz uskutecznienia lotu z Mourmelon do granicy niemieckiej, zebrania pewnych wiadomości i najkrótszą drogą przyniesienia ich komendzie 20 korpusu w Nancy. Porucznik Camerman wzniósł się w powietrze o g. 4 m. 15 po południu zabrawszy kolegę do czynienia spostrzeżeń, przeleciał przez las Argonne, przez wąwóz Islettes, o g. 5 m. 20 dostał się do Toul, o g. 6 m. 45 przybył do Nancy. Drogę, wynoszącą 150 kilometrów, przebył bez lądowania w ciągu 2 godzin 30 minut z szybkością około 60 kilometrów. Dwaj inni oficerowie przelecieli także tę drogę w czasie o 30 minut dłuższym.

W obozie pod Chalons czyniono próby współdziałania artyleryi, tudzież aeroplanów. Porucznik Mailefer otrzymał od komendanta artyleryi fortecznej rozkaz, ażeby zrekognoskował razem z przydanym mu oficerem nieznane stanowiska kilku bateryj dział nieprzyjacielskich w odległości około 12 kilometrów. Ażeby zachować cechy wojennego przedsięwzięcia, musiał porucznik Maillefer trzymać się na wysokości 500 metrów. Ten rozkaz został równie wypełniony pomyślnie, gdyż obaj oficerowie odkryli w ciągu 25 minut nieprzyjacielskie baterye, zaznaczyli ich położenie na mapie i ustnie uzupełnili swoje spostrzeżenia. Ostrzeliwanie bateryj nieprzyjacielskich mogło się natychmiast rozpocząć.

Po tych próbach zarząd armii francuskiej może przystąpić do stałego używania aeroplanów. Podczas wielkich manewrów tegorocznych w Pikardyi mają być użyte aeroplany. Mianowicie każdy balon sterowy otrzyma jeden aeroplan, który mu będzie dawać wiadomości o stanie atmosfery, prócz tego obie strony walczące otrzymają po 4 aeroplany. Ma obowiązywać zasada, że ten aeroplan, który pozwolił na to, że drugi ponad nim przeleciał, zostaje na resztę dnia usunięty ze służby.

Niedawny lot okrężny posłużył wojskowości do zajmujących ćwiczeń. Komendant kompanii cyklistów w Saint-Nicolas du Port i awiatycy wojskowi w aerodromie Jarville otrzymali następujące zadanie: Strona A. Przy wybuchnięciu wojny i podjęciu pierwszych kroków nieprzyjacielskich, konnica armii wschodniej, idącej w kierunku St. Avold i Saralbe, znajduje się w okolicy Sarrebourg i Dieuze. Konnica armii zachodniej dotarła do Troyes. Komendant konnicy dowiaduje się, że oddział awiatyków (uczestnicy „circuit de l'est“) ma odbyć rekognoskowanie w kierunku do Luneville, Moncel i Arancourt.

Kompania cyklistów otrzymuje rozkaz posunięcia się naprzód przez doliny Sanon, Meurthe, Madon i Mozeli, zniszczyć o ile możności oddział awiatyków, a przynajmniej spędzić ich z właściwej drogi i wogóle nie dopuścić, ażeby awiatycy wykonali swoje zadanie. Na ostatek ma kompania cyklistów być pomocna własnemu oddziałowi aeroplanów.

Kompania cyklistów wykonała swoje zadanie i usadowiła się na grzbiecie gór pomiędzy dwoma pasmami lasów na przestrzeni 8 kilometrów. Komendant cyklistów już o g. 11 przed południem doniósł telegraficznie paryskiemu Aeroklubowi, że ostrzeliwał znienacka aeroplany Aubruna Leblanca i Legagneux'a, znajdujące się na wysokości 80 do 100 metrów. Te trzy aeroplany w rzeczywistości byłyby zmuszone co najmniej do silnego zboczenia ze swojej strony.

Z tego krótkiego przedstawienia stanu rzeczy widać, że zarząd armii francuskiej stara się praktycznie wypróbować wojenną wartość aeroplanów. — Awiatycy francuscy stoją dzisiaj na czele awiatyki światowej, a kraj nie szczędzi kosztów, ażeby w razie potrzeby aeronauci francuscy mogli oprzeć się olbrzymom niemieckim Zeppelina. W ubiegłym roku Izba deputowanych uchwaliła sto tysięcy franków na awiatykę. Aeroklub paryski rozwinął energiczną działalność, którą popiera prasa. Niedawno dziennik paryski „Temps“ nabył drogą składek dwa monoplany, jeden Wrighta, a drugi Blériota, i oddał je do użytku armii.

Dalszy rozwój awiatyki we Francyi pójdzie, jak się zdaje, przyspieszonym krokiem. — Deputowany Clementel, sprawozdawca budżetu wojskowego, oświadczył wobec jednego ze współpracowników „Matina“, że minister wojny na podstawie kredytu, uchwalonego już na r. 1910, zamówi 50 aeroplanów dla armii. — Wybór padnie na system monoplanów Blériota, które podczas lotu okrężnego tak znakomite oddały usługi. W budżecie na rok 1911 znajduje się pozycya dwóch milionów franków na aeroplany wojskowe. Obok stacyj aeroplanów wojskowych w Vincennes, Satory i Chalons, powstaną dalsze trzy stacye w Sissonnes, w Betheny pod Reims i w jednej z miejscowości górskich. — Dowództwo nad całym oddziałem awiatyków ma objąć generał Rocques, który będzie bezpośrednio podlegać ministrowi wojny.

Cholera w południowej Europie.

W ostatnich dniach depesze przyniosły wiadomości o ukazaniu się cholery także w Europie południowej. Jak do tej pory, wypadki zachorowań były dość nieliczne. Zdaje się, że zaraza ta została tam przeniesiona drogą morską, gdyż narazie ukazała się ona tylko w kilku nadmorskich miejscowościach Włoch, a także, jak donoszą depesze pism francuskich, w portach śródziemnomorskich hiszpańskich, gdzie zaszły podobne wypadki podejrzane.

We Włoszech wypadki niewątpliwie choleryczne miały do tej pory miejsce tylko w prowincyach Bari i Foggia. Mianowicie, do 19 bm. w miejscowości Barletta zachorowało 12 osób, zmarło 9; w Andria zachorowało 5, zmarło 3 osoby; w kilku innych miejscowościach, jak Bisceglie, Bitonto itd. razem zachorowało 37 osób, zmarło 6. Oprócz tego pod datą 20 bm. z Rzymu komunikat włoskiego ministerstwa spraw wewnętrznych donosi o nowych 6 wypadkach zachorowania w Trani, 5 w Barletta; zgonu nowego na cholerę w obu miejscowościach nie było żadnego. W Andria, Bisceglie i Bitonto nie zaregestrowano nawet żadnego nowego wypadku zachorowania, a jednocześnie w stanie wszystkich dawniej zapadłych — na cholerę zaszło znaczne polepszenie. Podług więc danych oficyalnych epidemia we Włoszech nie czyni postępów. Wszelkie niepokojące pogłoski o cholerze, sygnalizowane z Turynu, Neapolu, Bolonii okazały się po zbadaniu bezpodstawnemi. Najnowsze jednak wiadomości telegraficzne donoszą znowu o ukazaniu się znowu cholery w Apulii, w dość wielkich odrazu rozmiarach.

Pomimo oficyalnego uspokajania panika w tych miejscowościach włoskich. gdzie cholera już się ukazała, jest wielka. Mieszkańcy opuszczają je masowo w obawie przed epidemią, tak że np. w Trani z pośród osób cywilnych nie było literalnie nikogo do pogrzebania zmarłych na cholerę i zajęły się tem władze. Zmarłych pochowano z rozkazu władz bez wszelkich ceremonij pogrzebowych i z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Wszystkie zwłoki owlnięte były w tkaniny napojone sublimatem, a następnie zamknięte w trumnach cynkowych. Co do pochodzenia epidemii, to koła włoskie są przekonane, że przynieśli ją albo cyganie przybyli z kaukazkiego portu Batum, albo rosyjscy podróżnicy z Odesy, którzy w tych dniach odwiedzili Bari. Władze włoskie zarządziły cały szereg środków sanitarno-lekarskich, mających na celu zapobieżenie tak dalszemu „importowaniu“ cholery z zewnątrz kraju, jak i szerzeniu się jej we Włoszech.

Jednocześnie z ukazaniem się cholery obok Rosyi także we Włoszech zostały zaniepokojone władze francuskie, zwłaszcza że, jak donosi „Matin“ w depeszy z Cerbere, z departamentu Wschodnich Pirenejów sygnalizowano ukazanie się wypadków podejrzanych o cholerę w miastach portowych hiszpańskich na morzu Śródziemnem, leżących w pobliżu Francyi. Wyrazem tego zaniepokojenia jest ogłoszona w tych dniach w „Journal Officiel“ reacya o środkach zapobiegawczych przeciwko ewentualnemu wtargnięciu epidemii na terytoryum francuskie, przedsięwziętych przez władze. Zarządzenia te streszczają się: w bacznej obserwacyi podróżnych przybywających z zagranicy, zwłaszcza z krajów podejrzanych, z ewentualnem poddaniem ich i ich rzeczy dezinfekcyi a nawet kwarantannie — zarówno na dworcach kolejowych, jak i portach, hotelach i t. d.; — w obowiązku natychmiastowego doniesienia odnośnych merów w każdym w każdym wypadku podejrzanym; w wyznaczeniu specyalnych delegatów do każdego departamentu z osobnemi pełnomocnictwami — do przedsiębrania i kierowania całą akcyą zapobiegawczą i sanitarno-lekarską i w zakazie przywozu z krajów podejrzanych niektórych towarów, jak owoców, legumin i t. d. Te środki ostrożności szczególnie pilnie przestrzegane będą naturalnie w miejscowościach nadgranicznych i portach, zwłaszcza w portach południowych, gdzie prócz tego każdy okręt, przybywający z krajów podejrzanych, poddany będzie ścisłej obserwacyi.

Zlot Sokołów górnośląskich.

Ósmy zlot okręgu VI (górnośląskiego) Sokołów polskich odbył się w niedzielę 21 b. m., znów nie na śląskiej ziemi polskiej, lecz w gościnnej Galicyi. Gniazdo Sokołów w Szczakowej udzieliło mu gościnności, aby tuż nad Przemszą, stanowiącą w tym zakątku ziemi polskiej granicę trzech mocarstw, w lasku, zwanym Jęzor, Sokoli śląscy mogli urządzić swój coroczny zlot.

Należące do okręgu śląskiego gniazda stanowiły do 200 Sokołów, w tej liczbie 110 ćwiczących, a prócz tego 15 Sokolic. Od rana już podążyły liczne zastępy publiczności do Mysłowic lub Brzezinki. Most na Przemszy, prywatna własność katowickiej spółki akcyjnej, zbudowany przez nią dla dogodniejszej komunikacyi, mianowicie robotników kopalni mysłowickiej, przybywających codzień do pracy z Galicyi, był dla uczestników zlotu zamknięty.

Spółka ta postarała się nawet o dwóch żandarmów pruskich, którzy przez cały dzień bronili tego dogodnego, bo bliskiego przejścia. Niezrażona tem publiczność albo szła półtorej godziny z dworca mysłowickiego przez komorę Wysokiego Brzegu, albo też jechała parowcem lub galarem do Wysokiego Brzegu, skąd jeszcze pół godziny trzeba iść pieszo i przez łąki zdążać na Jęzor.

Zlot udał się ku zadowoleniu ogólnemu.

Popołudniowy popis publiczny zagaił wiceprezes okręgu, p. aptekarz Wolski z Bytomia, powitaniem gości, mianowicie też z sąsiednich, zaprzyjaźnionych gniazd Galicyi i Królestwa Polskiego. Wolne ćwiczenia pod kierownictwem naczelnika Mrozka z Świętochłowic, podobały się publiczności. Niemniej ćwiczenia chorągiewkami sokolic z Zabrza, ćwiczenia ciupagami gniazda gliwickiego, żerdziami gniazda lipińskiego, maczugami gniazda zabrskiego, ćwiczenia na poręczach, drążku i koniu, w końcu piramidy sokołów z Niem. Piekar i ćwiczenia lancami sokołów z Katowic i Kosztowy.

Program bardzo urozmaicony i na ogół dość dobrze wykonany, jeżeli się zważy trudności, wśród których po stronie pruskiej ćwiczenia dla braku lokali odbywać się muszą.

Niemniej podobał się występ śpiewaków i śpiewaczek, naprędce na miejscu zlotu zwołanych, którzy chociaż bez przygotowania, dobrze wykonali „Dumkę Żołnierza“ i „Wiązankę“. Zlot zakończono ogólną pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ i tańcami na murawie.

Powrót był tak samo utrudnionym, jak przyjazd. Pewna liczba uczestników zdołała ku ogólnej radości uczestników pod okiem pruskich żandarmów — w obliczu pomnika Bismarcka na pograniczu trzech mocarstw — przedostać się przez Przemszę na moście kolejowym pomiędzy Austryą a Prusami. Żandarmerya i urzędnicy cłowi czuwali w Brzezinie, jak zwykle w takich razach, lecz powodu do „zbrojnego wkroczenia“ im nie dano.

Kronika.

Kraków, 24 sierpnia.

W stanie zdrowia wiceprezydenta krajowego sądu karnego, radcy dworu Pogorzelskiego, nastąpiło w ostatnich dniach takie polepszenie, iż niebawem będzie on mógł powrócić do zwyczajnych swoich zajęć służbowych.

Z teatru miejskiego. Jak zwykle w początku sezonu, debiutują teraz wszystkie młode, czy tylko nowe siły, zaangażowane, lub mające być zaangażowane do składu trupy. Wczoraj w „Warszawiance“ debiutowała w roli Anny p. Józefa Pieńkowska. Jak na pierwszy występ, powierzono jej rolę bardzo odpowiedzialną, w sztuce, która dla swego niezwykle silnego napięcia dramatycznego i wysokiego polotu nie znosi u żadnego z wykonawców opuszczenia się poniżej pewnego tonu gry, wymagającego już jeżeli nie rutyny, to przynajmniej wrodzonego szlachetnego gestu i poczucia artystycznego. Otóż stwierdzić należy, że we wczorajszym występie p. Pieńkowska zdołała na ogół ten ton w swej grze utrzymać. Zrozumiałe onieśmielenie i właściwa debiutantce trema, dawały się wprawdzie chwilami w grze p. Pieńkowskiej odczuć, talent jednak niewątpliwy i duży temperament sceniczny, brały górę nad temi przemijającemi niedomaganiami. Korzystne warunki zewnętrzne postaci, oraz głęboki i szlachetny timbre głosu, dają młodej artystce materyał, z którego przebijający się duży talent wyrzeźbić może w przyszłości kreacye pierwszorzędne.

W roli Maryi wystąpiła poraz pierwszy p. Janiczówna, dając postać dziewczątka pełnego naturalnego wdzięku i wesołości, doskonale w myśl intencyi autora odbijająca od surowej nieco i tragicznej postaci Anny.

W „Sędziach“ debiutowała po raz drugi na naszej scenie p. Morozowiczówna, która w przeszłym sezonie wystąpiła raz w „Skizie“ Zapolskiej. Postać Joasa, kreowana przez nią obecnie, wykazała znaczne postępy w jej grze w stosunku do stanu zeszłorocznego, odkrywając p. Morozowiczównie talent raczej liryczno-dramatyczny, niż salolowo-komedyowy.

Dyrekcya komunikuje: W jutrzejszem przedstawieniu „Wesela“ Wyspiańskiego zajdzie kilka zmian w obsadzie ról. Rolę Panny młodej odegra pani Borzewska; rolę gospodyni pani Czarnecka-Mielnicka; Rachelą będzie pani Młodziejowska. Rolę gospodarza odegra dyr. Solski.

„Wesele“ ukaże się jutro na scenie krakowskiej po raz dziewięćdziesiąty. Afisz piątkowy teatru krakowskiego zapowiada wznowienie efektownej sztuki Maskoffa: „Tamten“.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś w teatrze ludowym „Nowi współobywatele“, sztuka, która cieszy się ciągle wielkiem powodzeniem. We czwartek znowu „Szukajcie dziecka“, bardzo wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami. „Szukajcie dziecka“ dane będzie ostatni raz w tym sezonie. W piątek po cenach popularnych „Kościuszko pod Racławicami“. W sobotę Sewera „Dla świętej ziemi“.

Napad szału. Wczoraj wieczór, w pociągu osobowym, zdążającym z Wiednia do Krakowa, dostała nagle jedna z jadących pań M. B. ostrego napadu szału. — Tylko z trudem udało się innym podróżnym uspokoić ją chwilowo i oddać na dworcu w ręce policyi. Według biletu, znalezionego przy niej, nieszczęśliwa wraz z jednorocznem dzieckiem jechała z Ameryki do jednej z miejscowości w Galicyi wschodniej. Prawdopodobnie długa podróż, niewygody i doznawane wrażenia na wątłą kobietę tak nieszczęśliwie podziałały, że sprowadziły chwilowy rozstrój nerwowy. Zawezwane telefonem pogotowie ratunkowe, przewiozło ją na oddział szósty szpitala św. Łazarza, dziecko zaś umieszczono aż do wyzdrowienia matki lub zgłoszenia się rodziny w szpitalu św. Łazarza.

Włamanie. Onegdaj w nocy włamali się do mieszkania kapitana 20 p. p. Rossiga, zamieszkałego przy ul. Długiej l. 39, niewyśledzeni dotąd sprawcy i skradli zegarek złoty ze złotym łańcuszkiem a trzema cennemi dewiskami. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi przeszło 400 koron.

Z kraju.

Biała. (Ofiary pożaru. — Nieszczęśliwy wypadek.) W restauracyi Krywulta w Jaworzu obok Bielska, wybuchł onegdaj w nocy z powodu nieostrożności czeladnika szklarskiego, Jana Koeniga, który z palącą fajką położył się do snu na strychu na słomie, ogień. Gdy ogień spostrzeżono, przybrał już wielkie rozmiary. Czeladnika Koeniga znaleziono w zgliszczach zupełnie zwęglonego. — Dwóch tamteiszych wieśniaków, którzy weszli do palącego się budynku, znalazło śmierć w płomieniach. Nadto kilku innych odniosło poparzenia i rany. Zawezwano pogotowie ratunkowe z Bielska, które udzieliło rannym pierwszej pomocy.

Gospodarz Andrzej Homa z Lipnika trudnił się wywożeniem kamieni z kamieniołomu w Straconce do miasta. Wyjeżdżając onegdaj rano z naładowanym wozem z kamieniołomu, dostał się niewiadomo jakim sposobem pod koła wozu, przyczem wóz, obciążony około 2000 klg. kamieni, przeszedł mu przez piersi. Robotnicy tamtejsi odwieźli go do tutejszego szpitala, gdzie w pięć minut po przybyciu umarł.

Bochnia. (Wycieczki do Niepołomic. — Niemczyzna. — Przedstawienie wiejskie).

W ubiegłą niedzielę urządził tutejszy korpus wakacyjny, pod przewodnictwem dyr. p. J. Kozłowskiego, wycieczkę do Niepołomic. Udała się ona pod każdym względem znakomicie. Miło było patrzeć, jak dzieci ze szczerym zapałem i w największym porządku woziły ziemię na kopiec, wzajemnie się zachęcając i walcząc w zwożeniu o lepsze. Ćwiczenia, urządzone następnie na boisku niepołomskiego „Sokoła“, ogólnie się spodobały, zwłaszcza, gdy wystąpili chłopcy z karabinkami. To też kierownikom korpusu należy się w całej pełni uznanie za ich pracę, — Z początkiem września urządza tutejsze towarzystwo młodzieży „Znicz“ publiczną wycieczkę celem sypania kopca grunwaldzkiego. — W ten sposób i reszta naszej publiczności, która nie wzięła udziału w wycieczce korpusu, będzie miała sposobność dorzucić do kopca kilka garstek ziemi. — Firma p. Fränkla z Tarnowa przysyła do bocheńskich odbiorców listy, zaopatrzone następującym nagłówkiem: Berl Fränkel, Tarnow, Manufaktur- und Weisswarenhandlung. Może po tej notatce zrozumie wspomniana firma niestosowność takiego afiszowania się w kraju polskim. — W pobliskim Krzeczowie odbyło się 21 b. m. przedstawienie, urządzone staraniem tamtejszego Koła T. S. L. Słowo wstępne wypowiedział akademik J. Goslar, objaśniając znaczenie i ideę „Wozu Drzymały“, którą to sztukę odegrali następnie miejscowi amatorzy. Na zakończenie dano „Zrękowiny u Druzgały“. W zabiegach około tego przedstawienia wyróżnił się akademik Szydłowski.

Egzamina kwalifikacyjne w Bochni. Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed c. k. komisyą egzaminacyjną w Bochni rozpoczną się dnia 5 października 1910 r. Podania, zaopatrzone w przepisane dokumenta, należy wnosić przez odnośną c. k. Radę szkolną okręgową najpóźniej do dnia 30 września 1910.

Nowy Sącz. (Teatr Lelewicza. Festyn. Protesty o szkoły. Walka na dwa fronty). Na kilka przedstawień przybywa tu teatr poznański Lelewicza; na początek daje on „Druciarza“. Przybycie sympatycznej operetki Lelewicza wzbudza wielkie zainteresowanie. Ostatnia operetka prowincyonalna była tu piętnaście lat temu.

Towarzystwo gimn. Sokół przygotowuje festyn grunwaldzki, na którem powtórzone będą ćwiczenia zlotowe.

W gminie Czaczowie i Barnowcu Koło T. S. L. zorganizowało czasu swego szkółkę początkową, zamienioną później na normalną szkołę krajową, pod którą hr. Stadnicki dał grunt. Gdy się już stosunki ułożyły, szkołę wybudowano; agitacya ruska żąda teraz dla kilku rodzin przekształcenia tej szkoły na ruską i żądanie to wniesiono już do władz. Równocześnie odbydwie gminy wniosły protest przeciw tym uroszczeniom. Sądzimy, że c. k. Rada szkolna krajowa nie zezwoli na steroryzowanie bezwzględnej większości polskiej. Od niejakiego czasu wśród Rusinów zdwojono tu agitacyę. Ze Wschodniej Galicyi jest formalny napór nauczycieli-Rusinów na tutejsze posady ruskie, a inteligencya w Łabowej, własnoręcznie nosi piasek, cegłę na ruski „dom ludowy“.

Walka wre u nas na dwa fronty. W Dąbrówce bowiem długo trzymało rządy w ręku kilku Niemców. Obecnie dzięki solidarności rolników i robotników kolejowych, zamieszkałych w Dąbrówce, udało się wybrać całą polską Radę gminną, za co nie obeszło się bez bandyckich napadów na dzielnych pionierów polskości, którzy mieli odwagę stawić czoło i obalić zgniłe rządy i stosunki. Niemcy wypowiedzieli mleko wszystkim odbiorcom polskim; na Polaków-ewangelików piszą ohydne afisze. Nawet dzieci wyborców nie mają spokoju. A my to cierpliwie znosimy na polskiej ziemi.

Rymanów. (Nieszczęśliwy wypadek podczas wyścigów konnych). Z Rymanowa piszą: Nieszczęśliwy wypadek przytrafił się podczas wczorajszych wyścigów rotmistrzowi p. Langiewiczowi. Gdy po dwukrotnie wygranych biegach po raz trzeci dosiadł konia ze stada Ostoi-Ostaszewskiego, tenże wyskoczył z toru i biegł wprost w tłum, stojący za baryerą. Przeskoczywszy baryerę, zrzucił jeźdźca i potratował mu klatkę piersiową, zgruchotał mu kilka żeber i przebił płuca. Nieszczęśliwemu pierwszej pomocy udzielił lekarz dr Bielecki i inni lekarze, poczem przeniesiono go do pałacu hr. Potockiego. Lekarze powątpiewają, czy uda się rannego utrzymać przy życiu. Znaczną winę ponosi kierownictwo wyścigów, gdyż baryery przed torem są niskie, stare i zmurszałe i tylko przypadkowi zawdzięczyć należy, że koń więcej ludzi nie potratował.

Szpiegostwo na Bukowinie. Pod zarzutem szpiegostwa aresztowano, jak donoszą z Czerniowiec — w Storońcu-Putille dwóch ludzi, którzy zachowaniem swojem zwrócili na siebie uwagę żandarmeryi. Na zapytanie, w jakim celu przybyli w tamte strony, dawali niejasne odpowiedzi. Jeden z nich podał, że nazywa się Władysław Czerbakowski i jest dyakiem przy jednej z cerkwi lwowskich, a drugi nazwał się Władymirem Babiakiem i podał się za sekretarza jednego z lwowskich gimnazyow. Żandarmerya zwróciła się z zapytaniem do Lwowa i otrzymała odpowiedź, że nikt tu takich osób nie zna.— Obu aresztowanych odstawiono do sądu, jako podejrzanych o szpiegostwo na rzecz sąsiedniego państwa.

Ze świata.

Zakończenie uroczystości cesarskich w Poznaniu. „Dziennik Poznański“ donosi: Podczas gdy cesarz odbywał wczoraj (w poniedziałek) przed południem przegląd wojsk w Biedrusku, a cesarzowa zwiedzała zakłady chorych i dobroczynne, w tym samym czasie następczyni tronu odbyła wycieczkę do Gniezna, gdzie zwiedziła tamtejszy zakład dla chorych „Bethesde“. Wczoraj po południu cesarz odwiedził akademię niemiecką w Poznaniu, a cesarzowa kościół farny i zbór św. Krzyża. Wczoraj wieczorem zapowiedział cesarz, że dziś rano zwiedzi gmach komisyi kolonizacyjnej. Punktualnie też o godzinie 7 ukazał się na miejscu i podobno jak najdokładniej zwiedził całe urządzenie. O tym samym czasie cesarzowa objeżdża osady kolonistów w okolicy Poznania. Na tem skończyły się uroczy

stości, a para cesarska wraz z orszakiem opuściła Poznań we wtorek o godzinie 11 przed południem.

Obchód rocznicy grunwaldzkiej w Düsseldorfie. W sobotę odbył się w Düsseldorfie, w pruskiej prowincyi nadreńskiej, skromny, ale podniosły wieczorek, na cześć pięćsetnej rocznicy świetnego zwycięstwa polskiego rycerstwa nad zakonem krzyżackim pod Grunwaldem. Uroczystość zagaił prezes tamtejszego Sokoła druh Szukała z Düsseldorfu powitaniem członków i gości, wprowadzonych przez członków. Następnie p. Ignacy Żniński z Bochum, w przeszło półtora godzinnem przemówieniu opowiedział historyę bitwy pod Grunwaldem, poczem p. Stanisław Kunz z Herne, w gorących słowach podniósł, jak Polacy powinni się kochać wzajomnie. Tak wykład p. Żnińskiego, jak również przemówienie p. Kunza, przyjęto burzą oklasków, a prezes osobno jeszcze mowcom podziękował. Z przyjemnościom podnieść wypada, że na tej wieczornicy, choć skromnej, zapał panował serdeczny.

Polski klub prasowy w Chicago. „Zgoda“ chikagowska donosi: W sali hotelu tutejszego „Wawel“ odbyło się trzecie z rzędu zebranie organizacyjne polskiego Klubu prasowego, na którem ostatecznie przyjęto w trzeciem czytaniu statut Klubu, oraz wybrano stały zarząd. Na zebranie przybyło 18 członków poprzednio zapisanych, oraz przyjęto nowych członków: Józefa Olbińskiego i A. Olszewskiego. Po odczytaniu i ostatecznem przyjęciu statutu Klubu przystąpiono do wyboru stałego zarządu za pomocą kartek. Prezesem został wybrany profesor Piątkowski, wiceprezesami pp. Szwajkart, Dunin i Zurawski, sekretarzami pp. Osada i Zieliński, skarbnikiem Dyniewicz, a gospodarzem Wiechenli.

Pogrzeb panny Nightingale. Dnia 20 b. m. — jak donoszą dzienniki londyńskie — odbył się w Londynie pogrzeb miss Nightingale, znanej filantropki, zmarłej niedawno, o której pisaliśmy w artykule p. t. „Ze świata kobiecego“. Zwłoki z domu żałoby przewieziono na dworzec Waterloo, a stamtąd do West-Willow, gdzie się znajduje grobowiec rodzinny zmarłej. W pogrzebie brała udział deputacya pułków gwardyjskich. Jak wiadomo, miss Nightingale podczas wojny krymskiej, pielęgnowała z poświęceniem rannych żołnierzy angielskich. Na ulicach, któremi szedł pochód pogrzebowy, powiewały z domów flagi żałobne. W katedrze św. Pawła odbyło się nabożeństwo żałobne, na którem byli obecni przedstawiciele domu królewskiego i władz. Około 1000 pielęgniarek przybyło na pogrzeb w mundurach.

Płonące miasta w Ameryce. Skutkiem olbrzymiego pożaru lasów w Montanie i Idaho spaliło się doszczętnie 8 miast, a podobny los grozi dalszym 18 miastom, jeżeli ogień rychło nie zostanie stłumiony. Przyczyny pożaru dotąd nie wykryto, ale istnieje ugruntowane podejrzenie, że podłożyli go pozbawieni pracy robotnicy, licząc na to, że przy gaszeniu ognia znajdą zarobek i wysokie płace. Strasznym był los miasta Wallace, leżącego w dolinie i otoczonego naokoło lesistemi wzgórzami. Pociąg ratunkowy nie może tam dostać się i w mieście owem jest 5000 ludzi odciętych od świata kordonem płomieni. W dystrykcie St. Joe pracowało nad stłumieniem pożaru 200 ludzi, z których pozostało tylko 18, reszta zaś zginęła. Tłumy ludzi stoją po szyję we wodzie, ażeby w ten sposób chronić się od gorąca. Pożar posuwa się z szybkością jednego kilometra na godzinę i zagraża już słynnemu parkowi Yellowstone.

Jeden z mieszkańców miasta Wallace, wydostawszy się cudem z terenu, objętego pożarem, opowiada następujące szczegóły katastrofy: W kilka minut po wybuchu ognia, setki mężczyzn walczyły z szalejącym żywiołem, ale bezskutecznie. Walka trwała 10 dni. Oddział ratunkowy znalazł w lesie 18 poparzonych osób, które po szyję stały we wodzie. Bardzo wiele osób dostało obłędu, inne rzucały się do wody, ażeby samobójstwem skończyć swoje męki.

Pożar hotelu. Jak donosi „Kuryer Polski“, wychodzący w Milwauke, spłonął doszczętnie wielki hotel w miejscowości północno-amerykańskiej Jamaica. Ofiarą katastrofy tej padli Polacy i Rusini w liczbie 7. Ludzie ci — pisze „Kuryer Polski“ dopiero co przybyli z Europy i stanęli w tym hotelu, w którym spalili się na śmierć. W chwili wybuchu pożaru emigranci spali twardym snem, a gdy się obudzili, wszystkie drogi ucieczki zostały im już zagrodzone płomieniami. Gwałtowne szczekanie psa zaalarmowało sąsiadów, którzy zawiadomili straż ogniową o katastrofie. Reszta osób w hotelu zbudziła się, a ponieważ całe schody były już w płomieniach, przeto wszyscy znajdujący się na górnem piętrze budynku, musieli wyskakiwać oknami. Pokoik, w którym spało owych siedmiu spalonych emigrantów, miał tylko jedno wyjście i to zagrodzone było płomieniami. Wszyscy znajdujący się w tym pokoiku zginęli straszną śmiercią.

Ogień wybuchł w sieni domu hotelowego i salonu, własności Jerzego Dombka, który utrzymuje zarazem „Biuro pracy“. Hotel był szczelnie zapełniony, a że płomienie objęły budynek podczas snu lokatorów, tragedya okazała się straszną. Pobudzeni ostatecznie lokatorzy wyskakiwali oknami z płonącego, jak pochodnia, domu. — Kto nie zdołał wyskoczyć, zginął w płomieniach. Lista ofiar jest następująca. Spaleni na śmierć: Agnieszka Szuszyło, licząca 20 lat, świeżo przybyła z kraju: Aniela Zadek, licząca lat 25; Stefan Cukrowkiewicz, liczący lat 31; Franciszek Nitko, liczący lat 19; Wawrzyniec Honet, liczący lat 30; Marcin Marszałek, liczący lat 57; Stefan Kondracki, liczący lat dwadzieścia sześć.

Dar Grunwaldzki. Do adm. „N. Reformy“ nadesłali: S. N. W. W. 2 K.

Korespondencya redakcyi.

P. S. M. T.: Z wiadomości anonimowych lub podpisywanych tylko pierwszemi literami, choćby były najciekawsze, nigdy nie korzystamy.

Z kalendarza. We środę 24 sierpnia: Bartłomieja ap.; we czwartek 25 sierpnia: Ludwika kr. i Patrycyi p. w.; w piątek 26 sierpnia: Zefiryna p. i Wiktora mm.

Wschód słońca dnia 25 sierpnia o godzinie 4 m. 46, zachód o godzinie 6 min. 59; długość dnia godzin 13 min. 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 sierpnia termometr doszedł od + 15·3 do + 22·2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 24 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·9 mm., termometru 18·6 C.; wiatr północny.

Zakopane. (Telegram kraj. Związku turystycznego): Pochmurno, pogoda niepewna.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Kordyan“.
We czwartek: „Wesele“.
W piątek: „Tamten“.
W sobotę: „Noc listopadowa“.
W niedzielę: „Car samozwaniec“.
W poniedziałek: „Dzieje Orestesa“
We wtorek: „Zaczarowane koło“.
We środę: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“.

Repertuar teatru ludowego w parku krakowskim.

We środę: „Nowi współobywatele“.
We czwartek: „Szukajcie dziecka“.
W piątek: „Kościuszko pod Racławicami“.
W sobotę: „Dla świętej ziemi“.
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Dla świętej ziemi“.

Teatr poznański w Zakopanem.

25 sierpnia: „Księżniczka dolarów“.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 23 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 189, cieląt 145, owiec i kóz 16, nierogacizny 236; razem 586 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 168·— do 173·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100·— do 215·—, woły z paszy od 200·— do 500·—, krowy od 120·— do 200·—, jałówki od 65·— do 220·—, cielęta od 28·— do 70·—, owce i kozy od 14·— do 30·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 438 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 98, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Związek gal. komisyonierów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 23 sierpnia. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 11·627 sztuk, w czem bagonów 7375, młodych 4502, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 0— sztuk. Cena za bagony 110 do 132, za młode, 115 do 140, fukel 0— do 0— halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 3141 sztuk, cena 111—136, wyjątkowo 0—.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 sierpnia.

Pomysłowe oszustwo. Eustachy Pietruski, 17-letni chłopak, były praktykant w składzie mobli p. Józefa Schustra, wpadł na sprytny pomysł. Oto wiedząc o tem, że p. Schuster pozostaje w bliskich stosunkach z p. Eugeniuszem Białkowskim, dysponentem firmy Dittmara, napisał na firmowym papierze p. Schustra, który wykradł dawnemu swemu służbodawcy, w jego imieniu list do p. Białkowskiego z prośbą o pożyczkę 300 koron. P. Białkowski, widząc list zaopatrzony pieczątką p. Schustra, wręczył mu bez namysłu owe 300 kor. Było to 12 bm. W cztery dni później otrzymał p. B. drugi taki list z prośbą o pożyczkę 500 koron i znowu dał pieniądze. Z listami tymi przychodził młodszy brat Eustachego Pietruskiego, 16-letni Robert. Nareszcie Pietruski widząc, że mu dwa razy poszło tak gładko, postanowił spróbować trzeci raz, ale noga mu się powinęła. Oto wczoraj popołudniu Robert Pietruski wręczył p. Białkowskiemu list rzekomo od p. Schustra, w którym p. Sch. prosi pana B. o pożyczenie jeszcze 2000 kor., obiecując całą kwotę zwrócić dnia 1 września. P. Białkowski, który po drugim liście już przekonał się, że padł ofiarą oszustwa, schwytał obu braci i sprowadził na inspekcyę. Tu Eustachy Pietruski przyznał się otwarcie, że on to pisał te listy, a pieczątkę zamówił w jakiejś drukarni. Z pieniędzy pozostało im jeszcze 134 kor., resztę wydali na ubrania i jazdę do Hamburga, dokąd jeździli z trzecim członkiem tej oszukańczej spółki, Romanem Szewczukiem, chłopakiem drukarskim bez zajęcia, który wiedział o tej całej oszukańczej machinacyi. Wszystkich trzech wspólników oszustwa aresztowano.

Ruskie zamachy. Do zamieszkałej w Korczynie na wilegiaturze nauczycielki panny Mandyburówny, w chwili, gdy przechadzała się po ogrodzie, strzelił jakiś Rusin z rewolweru, na szczęście nie raniąc jej, poczem zbiegł. Strzał był zemstą za to, że panna Mandyburówna, której ojciec choć obrządku grecko-katolickiego, zajmuje się budową kościoła rzymsko kat. w Synowódzku Wyżnem, na dwa dni przedtem brała udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod kościółek.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 24 sierpnia.)

Podróże następcy tronu.

Salcburg. Następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand dziś w nocy przybył do Langau, skąd udał się następnie do Waidhofen z wizytą do bar. Alberta Rotschilda, z którym udał się na polowanie.

Nowe biusty w hali kolumnowej w parlamencie.

Wiedeń. W bieżącym tygodniu ustawione będą w hali kolumnowej parlamentu austryackiego nowe biusty wybitnych parlamentarzystów. Biust Jaworskiego, wykonany przez artystę-rzeźbiarza Lewandowskiego ustawiony zostanie dopiero w jesieni.

Przeciw drożyznie mięsa.

Morawska Ostrawa. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto wniosek nagły, wzywający rząd do poczynienia natychmiastowych zarządzeń, celem zapobieżenia drożyźnie mięsa.

Sprawa dra Hribara.

Lublana. Wczoraj przez cały dzień panował tu spokój. Zdaje się jednak, że przyjdzie do rozłamu partyjnego. Organ młodosłowieński zapowiada rewelacye, z których wynika, iż niektóre stronnictwa słowieńskie układały się z rządem w sprawie niezatwierdzenia dra Hribara.

Przyszłoroczne manewry.

Wiedeń. Przyszłoroczne manewry cesarskie odbędą się na tem samem terytoryum, na którem się miały odbyć manewry w roku bieżącym, t. j. na granicy węgiersko-galicyjskiej.

Sprawy chorwackie.

Zagrzeb. Uchwała koalicyi serbsko-chorwackiej, oświadczająca się za utrzymaniem koalicyi, a przeciw wyłączeniu Serbów z koalicyi i utworzeniu nowej większości rządowej w Sejmie, była dla kół rządowych wielką niespodzianką.

Ban Tomasicz ogłasza w dzienniku urzędowym „Narodne Noviny“ artykuł, w którym oświadcza, że z obecną koalicyą absolutnie nie można pracować. Koalicya ta musi być rozbitą, jeżeli w Chorwacyi mają być przywrócone uporządkowane stosunki.

Ban Tomasicz oświadcza, że gotów jest przybyć na pełne posiedzenie koalicyi i wyłuszczyć tam swoje stanowisko.

Rozwiązanie rady m. Sarajewa.

Sarajewo. Rada gminna została rozwiązana. Rząd zamianował komisarza rządowego.

Telefoniczne i telegraficzne

Wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 24 sierpnia.

Po wizycie ces. Wilhelma w Poznaniu.

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi z Poznania: Podróż cesarza Wilhelma do Poznania nie wywoła żadnej zmiany kursu wobec Polaków ani w kierunku przychylnym dla nich, ani w kierunku nieprzychylnym. Ustawa o wywłaszczeniu i nadal nie będzie stosowaną.

Cesarz w czasie pobytu w Poznaniu, zwłaszcza na konferencyi z prezydentem komisyi kolonizacyjnej nie wspomniał nawet o tej ustawie i wogóle nie dotknął sprawy wywłaszczenia.

Podróże pary carskiej.

Berlin. Jak donoszą z Friedbergu, przybycie pary carskiej zostało nagle odroczone do przyszłego tygodnia.

Kilka rodzin rosyjskich, mieszkających we Friedbergu, otrzymało polecenie opuszczenia Friedbergu.

Niektóre dzienniki zaznaczają pogłoskę, że para carska po pobycie we Friedbergu uda się do Królestwa Polskiego do Spały na dłuższy pobyt.

Wrzenie w Portugalii.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Lizbony: Królowa matka opuszcza kraj.

W Lizbonie odbywają się ciągle napady na żołnierzy i policyantów. Sytuacya jest bardzo groźna. Król od trzech miesięcy nie wychodzi z pałacu.

W niedzielę w nocy usiłowało około 1.000 uzbrojonych ludzi wtargnąć do zamku. — Zamach ten jednak nie udał się. Aresztowano przy tem kilka osób.

Zwycięstwo Venizelosa.

Ateny. Wybory wykazały nadzwyczajne zwycięstwo Venizelosa, który ma w najbliższych dniach objąć rządy.

Szpiegostwo angielskie.

Berlin. Z Emden donoszą: Przy aresztowanych w Hamburgu szpiegach angielskich znaleziono wiele różnych zdjęć z Helgolandu i Borkum i szyfrowy alfabet do telegrafowania. Aresztowani twierdzą, że zdjęcia te były przeznaczone dla ilustrowanych pism angielskich.

Niedawne odkrycie Zeppelina.

Chrystyania. Ze Szpiecbergu donoszą, że hr. Zeppelin odkrył koło Gotthaven nowy ląd i objął go w posiadanie. Ze strony norweskiej oświadczono jednak, że ląd ten był już dawno znany i jest własnością Norwegii.

Pożar lasów.

Nowy Jork. Pożar lasów w Montanie przybiera ogromne rozmiary. Dotąd mówią o 400 ofiarach w ludziach. Kilkadziesiąt miejscowości zniszczonych.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą: 300 ludzi, należących do ekspedycyi ratunkowej, zginęło w czasie pożaru w stanie Waszyngton. Ilość wszystkich osób, które zginęły w czasie pożaru, nie da się dokładnie obliczyć.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 24 sierpnia.

Aresztowanie złodziei. Policya aresztowała sprawcę kradzieży u emerytowanego kapitana p. Władysława Niewiarowskiego, zamieszkałego przy ul. Szczepańskiej L. 3. Jak to w swoim czasie donosiliśmy skradziono mu między innemi 3 złote pierścionki, 2 broszki i branzoletę wartości 180 K. Sprawcą jest Bolesław Bąkowski lat 18 wyrobnik, podający się za ucznia szkoły handlowej, który korzystając ze sposobności, że go wzięto do czyszczenia mieszkania, dopuścił się kradzieży. Przesłuchiwany na policyi do winy się przyznał. Przedmioty skradzione odebrano z wyjątkiem broszki wartości 60 koron.

Również dzisiejszej nocy aresztowała policya Jakóba Porębskiego 16-letniego chłopca z Sadowiec w Królestwie Polskiem, który podczas uroczystości grunwaldzkich w klasztorze OO. Dominikanów skradł chwilowo tam zamieszkałemu katechecie z Brzeżan ks. Franciszkowi Bielence pugilares z kwotą przeszło 400 kor. Aresztowany do kradzieży się przyznał, pieniędzy jednak przy nim nie znaleziono, gdyż oddał je swemu ojcu zamieszkałemu w Królestwie Polskiem.

Obaj aresztowani dzisiaj po południu odstawieni zostaną do sądu karnego.

Zamach samobójczy. Dzisiejszej nocy podczas przechadzki na Błoniach grona słuchaczy krakowskiego uniwersytetu, wystrzałem z rewolweru w skroń usiłował odebrać sobie życie słuchacz praw N. N. Desperat na szczęście zranił się tylko nieznacznie i po udzieleniu mu pomocy przez kolegów, przewieziony został do mieszkania własnego.

Z kroniki podgórskiej. (Nieszczęśliwy wypadek Nieuczciwa wychowawczyni). Onegdaj w ogrzewalni na dworcu kolejowym zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie, gdy Stanisław Marciniak, robotnik kolejowy lat 40, stał we drzwiach pawilonu maszynowego, niespodziewanie nadjechała maszyna i przygniotła go do futryny tak nieszczęśliwie, że zginął na miejscu. Po oględzinach komisyi i spisaniu protokołu, zwłoki odstawiono do kostnicy, skąd dzisiaj po południu odbędzie się pogrzeb.

Policya aresztowała dzisiaj rano Zofię Polakową 40-letnią kobietę, zamieszkałą przy Małym Rynku l. 3. Polakowa trudniła się zawodowo wychowywaniem niemowląt, z któremi obchodziła się w barbarzyński sposób, biła je, głodziła, a gdy płakały, karmiła je odwarem makowym, który sprowadza śpiączkę, ale dla dzieci jest zabójczy. W chwili aresztowania znaleziono u niej dwoje niemowląt, nazwisk jednak niesumiennych matek, które dzieci swe oddały jej na wychowanie, Polakowa nie zna albo też podać nie chce. Jedno z dzieci odwieziono do szpitala umierające, drugiem zaopiekowała się policya. Zatrzymano ją w aresztach, skąd po przeprowadzeniu śledztwa odstawioną zostanie do sądu.

Pożar w Świątnikach. W uzupełnieniu podanej onegdaj wiadomości o pożarze w Świątnikach otrzymujemy następujące informacye ze Świątnik. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł tu z niewiadomej na razie przyczyny pożar, który obrócił w perzynę cztery domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarskiemi oraz dwie stodoły wypełnione tegorocznymi zbiorami zboża. Dzięki usilnej akcyi miejscowej straży ogniowej pożar nie przybrał szerszych rozmiarów.

Szkoda wynikła skutkiem pożaru bardzo znaczna. Domy zniszczone przez pożar, były tylko w części ubezpieczone w krakowskim Towarzystwie wzaj. ubezp.

Z Warszawy. (Adwokaci żydowscy). Warszawska Izba sądowa zwróciła się w ostatnich czasach do ministra sprawiedliwości z propozycyą udzielenia około 20 żydowskim pomocnikom adwokatów przysięgłych prawa prowadzenia spraw na własną rękę w niektórych sądach. Minister odmówił, nie motywując niczem tej odmowy.

— Bandytyzm. Onegdaj po północy, gdy ostatni elektrowóz okrążał na Powązkach koło, do wozu wskoczył jakiś młody osobnik, który, przyłożywszy konduktorowi lufę rewolweru do skroni, zabrał torbę z 57 rb. gotówki. Bandyta zbiegł. Wszelkie poszukiwania bandyty z powodu panującej na Powązkach ciemności, nie dały żadnego wyniku.

— Handel żywym towarem. Policya aresztowała niejakiego Dorfmana, handlarza żywym towarem, który usiłował wywieźć 16-letnią panienkę, izraelitkę i jej 6-letnią siostrzenicę. Dorfman, pomimo młodych lat swoich, notowany jest w kronikach kryminalnych i raz już dłuższy czas siedział w więzieniu. Miał swoją kryjówkę dla ofiar w Wołominie, gdzie je tak długo przetrzymywał, dopóki nie osłabła czujność osób, poszukujących zaginionych dziewcząt.

Z Łodzi. Z powodu aresztowania Henocha Silberblata, na wozie którego w Pabjanicach znaleziono 8 brauningów i 400 ładunków, wszyscy przemysłowcy w Zduńskiej Woli, radni miasta, pracownicy kolejowi i inni, którzy znali Silberblata, wysłali do naczelnika żandarmeryi pow. łaskiego i łódzkiego podanie, w którem proszą o przeprowadzenie energicznego śledztwa, ponieważ, zdaniem ich, Silberblat padł ofiarą zemsty ze strony furmanów, którzy widzieli w nim niebezpiecznego konkurenta. Ażeby zgubić Silberblata podłożono mu broń, o czem on nie wiedział i dano znać policyi.

Podpisani na prośbie stwierdzają, że Siberblat nigdy nie zajmował się polityką i wogóle jest człowiekiem bardzo spokojnym. Jednocześnie fabrykanci w Zduńskiej Woli zawiadomili furmanów, że jeżeli w przeciągu tygodnia nie będzie wykryte, kto podłożył Silberblatowi broń, to nadal fabrykanci nie dadzą furmanom wozić towarów.

Ograniczanie języka polskiego. Gubernator lubelski rozesłał w tych dniach do wszystkich stowarzyszeń w obrębie gubernii okólnik o używaniu w czynnościach biurowych języka polskiego. W okólniku tym powiedziano:

We wschodnich częściach gubernii lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej, cała biurowość i stosunki instytucyi rządowych, urzędników państwowych i towarzystw prywatnych, powinny się odbywać tylko w języku rosyjskim. Tymczasem podczas rewizyi działalności istniejących w gubernii stowarzyszeń, ujawniono, że wiele Towarzystw prowadzi protokuły posiedzeń, księgi kasowe i inne papiery wbrew wymaganiu wyżej wymienionego prawa; tylko w języku polskim i pieczęcie posiada tylko z napisem polskim.

„Zwracając uwagę zarządu na te odstępstwa od prawa „proponuję“ natychmiastowe założenie wszystkich książek, protokułów i dzienników Towarzystwa, oraz innych papierów, na których podstawie dokonywują się rewizye i dozór nad działalnością towarzystwa przez instytucye rządowe i urzędników państwowych, w języku rosyjskim i polskiego tekstu wogóle zaś — skrupulatne trzymanie się przepisów prawa jak również niedopuszczanie żadnych odstępstw od przepisanej instrukcyi co do pieczęci, która powinna zawierać nazwę Towarzystwa w języku rosyjskim, równorzędnie z którym może się znajdować i tekst polski.

Akcyonaryusze „Now. Wremia“. Nowymi akcyonaryuszami Tow. akc. „Nowoje Wremia“ będą, jak donoszą z Petersburga, znany poseł Bałaszow z kapitałem rb. 800.000, hr. Witte z kapitałem rb. 200.000, Szubinskij, Guczkow, oraz kilku wysokich dostojników. Redaktorem dożywotnim pisma będzie p. Michał Suworin.

Oddzielne numera „N. Reformy“

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Zagrobskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej,

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel Hildowej l. 8; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Bęknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l., 34; Handel F. Kusza l. 33; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel H. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Handel Taflera l. 1; Trafika Emila Wandzilaka l. 26.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11; Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, l. 2.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schrebera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

Przy ul. Krowoderskiej l. 17: Trafika Sobierajskiego A.

Na przedmieściach Krakowa prenumerować można „Nową Reformę“ w następujących agencyach:

Czarna Wieś: Handel A. Grafczyńskiego (róg ulicy Stachowskiego i P. Michałowskiego) l. 25.
Dębniki: Handel M. Zygadłowicza, Rynek l. 12.
Grzegórzki: Handel E. Kennera, Grzegórzecka l. 14.
Krowodrza: Handel Maurycego Amstera.
Zwierzyniec: Handel Dutkiewicza i Handel Rudnickiego.

W Podgórzu:

Księgarnia W. Poturalskiego, Główna trafika.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 sierpnia. (Giełda południowa.) Marki 117·47. Renta majowa 93·60. Renta koronowa węgierska 91·80. Akcye austr. zakł. kred. 663·75. Akcye węg. zakł. kred. 856·50. Akcye Anglobanku 315·—. Akcye Unionbanku 621·75. Akcye Bankvereinu 545·75. Akcye Länderbanku 518·—. Akcye kolei państwowych 743·50. Lombardy 113·50. Akcye fabryki broni 708·—. Akcye żytoniowe 592·—. Alpiny 745·50. Rima-Muranyi 690·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2779·—. Losy tureckie 255·50. Ruble 253·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 24 sierpnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 208·57. Tow dyskontowe 186·25.

Usposobienie: ustalone.

Giełda warszawska.

Warszawa, 24 sierpnia.

4-procentowa renta rosyjska 93·50 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 495·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 369·— rb; $4\frac{1}{2}$-procentowe listy zastawne 94·20; 4-procentowe listy zastawne —·— rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 96·55 rb.; $4\frac{1}{2}$-procentowe listy miasta Warszawy 91·90 rb.; akcye łódzkie 88·75 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 429·50 rb. Cukrownie 363·— rb.; Starachowice 172·50 rb.; Lilpop 132·— rb.; Rudzki 600·— rb.; Zawiercie 369·— rb. Żyrardów 272·— rb.; Putiłów 156·75 rb.; Berlin 46·2[illegible].

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 24 sierpnia.

Pszenica na październik 9·82 do 9·83; pszenica na kwiecień 10·7 do 10·8; żyto na październik od 7·37 do 7·38; żyto na kwiecień 0·— do 0·—; owies na październik od 7·70 do 7·71; owies na kwiecień 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 5·60 do 5·62; kukurudza na maj 5·73 do 5·74; rzepak na sierpień 13·50 do 13·60.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie stałe; pochmurno.

L. 70216/910. 5388 1 3

B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy skrzydła przy szkole Sztuk pięknych w Krakowie, odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział A. rozprawa zapomocą ofert pisemnych **dnia 5 września b. r.** o godzinie 12 w południe.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 20 sierpnia 1910.

L. 1982. 5769

Ogłoszenie.

Przy c. k. Fabryce tytoniu w Krakowie mają się wykonać roboty około wybudowania magazynu tytoniowego za wynagrodzeniem okrągło 220.000 koron, oraz wzniesienia piętra na budynku stolarni za wynagrodzeniem okrągło 19.000 koron.

Celem przeprowadzenia wzmiankowanych robót, rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia ofert do c. k. Fabryki tytoniu najdalej do **dnia 9 września 1910 r.** godziny 12-tej w południe.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w urzędowym dzienniku wiedeńskim (Wiener Zeitung), oraz w urzędowej gazecie dla Galicyi („Gazeta Lwowska").

Wszelkich informacyj udzielać będzie c. k. Fabryka tytoniu w Krakowie od godziny 8—10 przed południem i od 3—5 po południu, jakoteż budowlano techniczny wydział c. k. Generalnej Dyrekcyi monopolu tytoniowego w Wiedniu, IX (Porzellangasse 51) we wszystkie dni tygodnia między godziną 10-tą przed południem a 2-gą po południu.

Kraków, dnia 16 sierpnia 1910.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.